Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Niedziela, 10 lutego 1946 roku | Nr 25

Ostatnia reduta faszyzmu

Hiszpania gen. Franco nie została przyjęta do Organizacji Narodów Zjednoczonych

LONDYN. Na posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ dyskutowano nad wnioskiem Panamy, wypowiadającym się **przeciwko przyjęciu Hiszpanii w poczet Narodów Zjednoczonych.** Wniosek uzasadniał **dr Roberto Jimenez,** przewodniczący delegacji panamskiej, który powołując się na uchwały konferencji w San Francisko i koferencji w Poczdamie, **wezwał do zerwania wszelkich stosunków z Hiszpanią generała Franco.** Przewodniczący delegacji francuskiej, minister Georges Bidault poparł rezolucję Panamy. Delegat Czechosłowacji, **Ivan Duchacek** oświadczył, iż reżim gen. Franco został stworzony **przez przestępców wojennych, Hitlera i Mussoliniego. Hiszpania stała się ongiś** laboratorium **dla wojny niemieckiej.**

Delegat Meksyku **dr Roberto Cordova** poparł całkowicie rezolucję delegacji panamskiej i oznajmił że według jego zdania, **republikański rząd hiszpański powinien mieć prawo zabierania głosu na zgromadzeniu.** Delegat Urugwaju oświadczył, że jest rzeczą niemożliwą, nie poprzeć rezolucji delegacji panamskiej, jeśli się chce być w zgodzie z demokratycznymi zasadami ONZ. Delegat Norwegii, **dr Erik Colban** oświadczył, iż naród norweski popiera republikańską Hiszpanię. Delegat Wenezueli **dr Lamedo** oświadczył, iż ma nadzieję, że demokratyczna Hiszpania zdobędzie sobie wkrótce należne jej miejsce w ONZ.

Delegat białoruski **Kuźma Kisielew** oświadczył m. in.: „Od pierwszego do ostatniego dnia wojny **reżim gen. Franco pomagał naszym wrogom.** Hiszpańskie porty były używane przez niemieckie łodzie podwodne, dokonujące operacji wojennych na Morzu Śródziemnym **i pamiętamy jeszcze dobrze Błękitną Dywizję, która wzięła udział w walkach na froncie wschodnim".**

Przemawiający w imieniu delegacji brytyjskiej **min. Noel Backer powiedział** m. in.: **„Rząd mój wyraża nadzieję, iż niebawem nastąpią w Hiszpanii poważne zmiany.** Mamy nadzieję, iż niedługo zobaczymy w Hiszpanii rząd, wybrany na zasadzie przepisów demokratycznych i zgodnie z pragnieniem Narodów Zjednoczonych".

Wniosek Panamy poparła również delegacja jugosłowiańska. **Wniosek delegacji panamskiej został przyjęty 45 głosami przy 2 wstrzymujących się od głosowania.**

Szmugiel żywności do Rzeszy



rys. K. Gruss

— Naści, piesku, smakołyki — za Oświęcim, Majdanek, Dachau

UJAWNIENIA ZAPASÓW ŻYWNOŚCI

w poszczególnych krajach domagać się będzie Wielka Brytania

LONDYN, (BBC). — W związku z grożącym kryzysem żywnościowym postanowiono ,iż **w przyszłym tygodniu będzie przedstawiony Walnemu Zgromadzeniu ONZ tekst rezolucji, proponowanej przez** Wielką Brytanię w sprawie środków, mogących zapobiec grożącej katastrofie. Delegacje Stanów Zjednoczonych, Chin i Francji wyraziły **już zapewnienie udzielenia poparcia tej rezolucji,** delegacja rodziecka oczekuje w tej sprawie dyrektyw swego rządu.

Rezolucja brytyjska przewiduje **cały system oszczędzania środków żywnościowych, zapasy własne poszczególnych państw i ich potrzeby mają być ujawnione.**

Proponuje się również zwrócić się z apelem do wszelkich organizacji, które mogą służyć informacjami w tej sprawie, aby w jak najszybszym czasie przedstawiły **dokładne dane o sytuacji żywnościowej w poszczególnych krajach.**

Na posiedzeniu Walnego Zgromadzenia, poświęconym sprawie żywnościowej będzie również odczytane pismo prezydenta UNRRA — Lehmanna.

Francja wycofuje się z Libanu

PARYŻ. Agencja „France Presse" donosi z Bejrutu, że przedstawiciel Francji, gen. Beynet zawiadomił premiera libańskiego Sami Sohl, iż przygotowania do przekazania rządowi Libanu gmachów, zajętych przez delegację francuską zostały zakończone. Pertraktacje w sprawie przekazania radiostacji i urzędu telefonicznego dobie-

Dziś wybory w ZSRR

Przemówienie Generalissimusa Stalina

Dziś 10 lutego odbywają się na terenie ZSRR wybory do Najwyższej Rady Związku. Z okazji tej Generalissimus Stalin wygłosił przemówienie analizujące drugą wojnę światową, jej przyczyny i skutki.

Druga wojna światowa przyjęła charakter wojny antyfaszystowskiej o ponowne wprowadzenie swobód demokratycznych. Na tym gruncie powstała koalicja państw miłujących pokój.

W ogniu ciężkich prób Związek Radziecki zdał znakomicie egzamin i udowodnił w całej pełni swe zdolności życiowe wbrew przepowiedniom niektórych polityków, powątpiewających o trwałości radzieckiego ustroju społecznego.

Likwidacja band

grasujących na kolejach

SŁUPSK. Komenda powiatowa Milicji Obywatelskiej w Słupsku zlikwidowała **bandę Orszaka,** składającą się z 8 osób, która dokonywała napadów na pociągi, na trasie Słupsk—Lębork.

SZCZECIN. Dzięki energicznej akcji Milicji Obywatelskiej z posterunku Golanice pow. Myśliborz (Pomorze Zachodnie), zlikwidowana została niebezpieczna banda rabunkowa, złożona z 7 osób.



Mgr. ADAM GINSBERT
Dyrektor Zarządu Miejskiego w Łodzi

Francja interweniuje

w obronie antyfaszysty hiszpańskiego

LONDYN, (BBC). — Z Paryża donoszą, że rząd francuski polecił swemu ambasadorowi w Madrycie **interweniować w sprawie młodego antyfaszysty Cristino Garcia,** skazanego na śmierć i przetrzymywanego obecnie w więzieniu.

Garcia uciekł w roku 1939 z Hiszpanii do Francji, gdzie **walczył w szeregach ruchu oporu.** Po skończonej wojnie **powrócił do Hiszpanii,** gdzie został natychmiast aresztowany i skazany na śmierć.

—o—

Nikt nie wie dokładnie

co się dzieje w Indonezji. — Czy będzie wysłana komisja?

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że delegat ukraiński, dr Manuilski stwierdził, **iż ani brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin,** ani holenderski minister spraw zagranicznych Van Kleffens **nie kwestionują, że istnieje konflikt w Indonezji.** Nie zaprzeczają oni również, że dla stłumienia ruchu narodowego na Jawie **użyto samolotów i czołgów oraz że zostały wprowadzone do akcji wojska japońskie.**

Pogląd delegacji brytyjskiej i holenderskiej na tę sprawę **różni się zasadniczo od poglądu delegacji ukraińskiej.** Zadaniem wojsk sojuszniczych było rozbrojenie Japończyków i uwolnienie jeńców wojennych, których liczba według oficjalnych danych wynosiła 2.196 ludzi, i z których **wszyscy byli wolni pod koniec września. Wojska sojusznicze miały uwolnić 200 tysięcy** internowanych.

Wielka Brytania jednak używa **nowoczesnej broni przeciwko ludności,** która żąda dla siebie tylko podstawowych praw ludzkich. Dr Manuilski proponuje **wysłanie komisji ONZ, w celu zbadania sytuacji w Indonezji.**

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii min. Bevin oświadczył, że **sprzeciwia się temu żądaniu,** gdyż uważa je za mieszanie się do spraw wewnętrznych ziem holenderskich, co przyczyniłoby się do stworzenia bardzo **groźnego precedensu.**

—o—

Uchodźcy - zdrajcy

winni być przymusowo odstawieni do ich kraju

LONDYN, (BBC). — Na ostatnim posiedzeniu komisji do spraw społeczno-humanitarnych rozpatrywano w dalszym ciągu **sprawę uchodźców.**

Delegacja radziecka wysunęła wniosek, że w wypadku gdy zachodzi podejrzenie, iż **uchodźcy są quislingowcami lub zdrajcami, należy przymusowo odstawić ich do kraju,** z którego pochodzą. Delegacja radziecka postawiła również wniosek, w którym żąda zaprzestania **propagandy,** prowadzonej w obozach dla uchodźców **przeciwko ich powrotowi do kraju.**

—o—

Kredyt kanadyjski dla Chin

OTTAWA. (PAP). Minister skarbu w Kanadzie **James Isley oświadczył, iż rząd kanadyjski otworzył Chinom kredyt w wysokości 60 milionów dolarów kanadyjskich.**

Histeria — przykrą chorobą

Mania prześladowcza, przewrażliwienie i wielka dokuczliwość w stosunku do otoczenia. — Chorzy z urojenia

Wojna przerzedziła mocno w Polsce szeregi lekarzy. Zanim kształcący się na uniwersytetach nowy narybek doktorski pójdzie w świat, miną jeszcze lata. A tymczasem w gabinetach i poczekalniach lekarskich panuje natłok.

Wielu z pacjentów to ofiary wojny, którzy dziś dopiero poczuli na sobie skutki niedożywienia, ciężkiej pracy w Niemczech lub też bestialstwo obozów koncentracyjnych.

Ale wśród naprawdę chorych fizycznie, znajdują się i... chorzy z urojenia.

Znany jest wszystkim nieśmiertelny typ Moliera, który stworzył sylwetkę chorego z urojenia. Taki pacjent, to nie tylko postać w literaturze. W życiu codziennym spotykamy ich bardzo często.

Dzisiaj lekarze doszli do wniosku, że tacy chorzy z urojenia winni być oddani pod opiekę specjalistów, którzy leczyć powinni nie ich ciało, ale duszę.

Skąd się biorą chorzy z urojenia?

Wszyscy znamy doskonale typ kapryśnego dziecka, które uderzywszy lekko w palec, potrafi przez dwa dni płakać i absorbować swoją osobą cały dom i wszystkie ciotki.

Oczywiście jest to wina złego wychowania dziecka, na które zwraca się zbyt wiele uwagi i którego kaprysy bywają zwykle nierozsądnie zaspakajane.

Dziecko takie, czując się główną osobą w domu, osobą na której skoncentrowana jest uwaga wszystkich domowników, wyrasta na małego tyrana, gnębiąc wszystkich udanym bólem żołądka, czy palca.

Z dzieci tego rodzaju wyrastają ludzie dorośli, w których psychice podświadomie odzywa się dawna mania dzieciństwa. Ludzie tacy, tak samo, jak małe dzieci, potrafią stać się tyranami domu, wymagając od wszystkich stałej pielęgnacji, opieki i kaprzyszą znacznie gorzej od małych dzieci.

Są to tak zwani chorzy z urojenia, postrach wszystkich lekarzy, którzy stan ten określają jednym słowem histeria.

Najczęściej podlegają histerii kobiety ale nie brak również i wśród mężczyzn typów nawskroś histerycznych. Często zdarza się, zwłaszcza w małżeństwach, że osoba dotknięta histerią, choruje ilekroć druga strona naprawdę źle się czuje. Jest to zwykły objaw histerii, która przypisuje sobie wszystkie cierpienia, zauważone lub spostrzeżone gdzie indziej, naturalnie wyolbrzymiając je.

Znane są wypadki w medycynie, że histeryczny mąż kładzie się do łóżka, ilekroć żona chorowała na grypę lub migrenę.

Są poza tym chorzy, którzy ze swych cierpień robią rodzaj histerii, wskazując wciąż na swoją cierpiącą duszę.

Inny znów typ histeryków, to tacy, którzy zatruwają życie sobie i innym w obawie przed rzekomo grożącą im chorobą. Ludzie tego rodzaju boją się panicznie na przykład paraliżu lub chorób krwi. Leczą się zawczasu i przeprowadzają specjalne kuracje, mające je, rzekomo od tej grożącej choroby uwolnić, zamieniając sobie dobrowolnie życie na bezustanne piekło.

W każdym wypadku takiej choroby z urojenia lekarz powinien zbadać nie jego rzekomo chore ciało, ale jego duszę a poznać przyczynę histerii, wtedy zaś wszystkie choroby i dolegliwości miną samorzutnie.

Istnieje jeszcze jedna grupa chorych z urojenia, wśród których, dziwnym zbiegiem okoliczności, spotyka się wielu humorystów i komików. Są to ludzie, którzy twierdzą, że mają schorzenia jakiegoś organu i traktują swoją chorobę z pewnym poczuciem humoru. Na przykład namiętni palacze twierdzą zawsze, że cierpią na raka języka.

Do tej grupy należą ci, którym się stale zdaje, że połknęli igłę lub całą kość.

Nowoczesna psychoanaliza traktuje tego rodzaju przewidzenia jako nawrót do dawnych stanów dzieciństwa, tkwiących głęboko w naszej podświadomości, z czasów, gdy dziecko brało do ust najrozmaitsze przedmioty. W ten sposób, według Freuda, wszystkie nasze przeżycia z czasów dzieciństwa powtarzają się w latach dojrzałych.

WYBORY w NIEMCZECH

w Hesji, Wirtembergii Bawarii. — Tygodnik Zw. Zawodowych

Agencja Reutera donosi, że amerykańskie władze okupacyjne postanowiły rozpisać wybory do zgromadzeń konstytucyjnych w Hesji, Wirtembergii i Bawarii w maju lub czerwcu br. oraz zarządzić równocześnie wybory samorządowe w miastach, posiadających więcej niż 20 tysięcy mieszkańców.

W okresie kampanii przedwyborczej władze udzieliły zezwolenia na ukazanie się jeszcze kilku pism niemieckich. Nowe dzienniki ukazały się już w Monachium. Dziennik socjaldemokratyczny „Muenchner Post" wznowił swe wydawnictwo w ubiegłym tygodniu po 13-letniej przerwie. Partia socjaldemokratyczna Hesji otrzymała przeszło 40% głosów w ostatnich wyborach samorządowych i spodziewa się jeszcze większego sukcesu w następnych wyborach.

W strefie brytyjskiej zaczął wychodzić tygodnik związków zawodowych w Hamburgu. Zezwolenie na to pismo zostało wręczone uroczyście wobec delegacji Światowej Federacji Związków Zawodowych przywódcom niemieckich związków zawodowych. Franciszkowi Spiedt, Janowi Petersenowi i Pawłowi Bebertowi.

Dnia 8 lutego br. po krótkich cierpieniach zmarł

ś. † p. **LUDWIK KERN**

profesor gimnazjalny, b. naczelnik Wydziału Szkolnictwa Średniego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi, b. wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi przeżywszy lat 58.

Wyprowadzenie zwłok na Stary cmentarz z domu żałoby przy ul. Żeleńskiego 16 nastąpi dnia 11 lutego o godz. 3 p. poł. o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona, córki i syn

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kościele katedralnym dnia 12 lutego o godz. 9.30

Humor krzepi

Medycyna na wesoło

Po dłuższej przerwie pacjent odwiedza swego lekarza, który go wita z entuzjazmem:

—Ależ pan wygląda wręcz świetnie! Co za ogromna poprawa w ciągu tych kilku tygodni! Od razu widać, że to są skutki urlopu...

— Urlopu? Tak panie doktorze, tylko...

— Tylko co?

— Na urlopie byłem nie ja, tylko moja żona...

***

— Panie doktorze zapomniał pan, że przed paroma minutami polecił mi pan wysunąć język...

— Nie, nie zapomniałem droga pani ale chciałem spokojnie napisać receptę. Teraz może pani znowu uruchomić swój języczek...

***

Lekarz ogląda posiniaczoną i podrapaną nogę pacjenta.

— Cóż się panu stało? Czy gra pan może w piłkę nożną?

— Nie, tylko w bridża. Ale żona moja ma zwyczaj dawać mi pod stołem znaki, w jaki kolor mam wyjść...

***

— Zosiu, czy spotkałaś już w swoim życiu mężczyznę, który wstrząsnął całą twoją istotą?

— O, tak! Był to dentysta, kiedy wyrywał mi ząb.

***

Podczas przedstawienia w wędrownym cyrku przed zapowiedzianą produkcją połykacza szpad, dyrektor wychodzi na arenę i oświadcza:

— Obywatelki i obywatele! Nasz znakomity połykacz szpad Alfredo Guiseppo Pimpolini jest niedysponowany, tak, że nie może on dzisiaj wykonać swego programu jak zwykle. Lekarz przepisał mu surową dietę. Wskutek tego pan Pimpolini nie będzie dziś połykał szpad, tylko małe noże stołowe i korkociągi...

KUPON PREMIOWY „EXPRESSU" Nr 25 wyciąć i przechować

Codzienna nowelka „Expressu"

Jej alibi

Luksusowa limuzyna zatrzymała się przed małym domkiem, na jednej z bocznych ulic. Zygmunt wyskoczył z wozu i oparł się o mur.

— Czy przyjdzie? — pomyślał. — Właściwie powinna przyjść. Przecież pierwsza dała mi do zrozumienia, że chce się ze mną zobaczyć. Ale czasami tego rodzaju oświadczenia nie mają żadnego znaczenia. Bądź co bądź, przecież Klara jest mężatką — i jak dotąd cieszy się doskonałą opinią.

I nagle uśmiechnął się zwycięsko. Zza węgła domu wyłoniła się sylwetka młodej, wysmukłej, elegancko ubranej kobiety. To była Klara.

Zygmunt szybko uchylił drzwiczki limuzyny.

Pomknęli w dal...

— Co pan sobie o mnie pomyśli? — spytała Klara.

Zygmunt uśmiechnął się drwiąco:

— Przecież tyle kobiet w identycznych sytuacjach zadawało mu to samo pytanie. Odpowiedział jej w ten sam sposób, jak za każdym razem.

— Pani jest boska, czarująca. Nie chcę o niczem myśleć.

Klara przytuliła się do niego.

— Mąż mój jest strasznie zazdrosny — ciągnęła dalej. — A przytem, co najgorsze, wcale nie ma do mnie zaufania. Mam wrażenie, że nawet mnie śledzi. Jeden mężczyzna, któremu wolno przebywać w mojm towarzystwie, to jest jego serdeczny przyjaciel, Edward. Biedaczek nie wie jednak, że i Edward nie jest zbyt pewny, bo i on przecież kocha się we mnie. Ale w tym wypadku nie ma żadnych obaw. Edward jest rozpaczliwie nudny. Nie mogę wprost znieść jego towarzystwa. Mąż mój może być jednak zadowolony. Edward doskonale spełnia rolę dozorcy.

— Przecież pani w ogóle nie trzeba pilnować — wtrącił Zygmunt.

— Proszę tylko bez ironii — odpowiedziała mu cicho Klara.

Auto znalazło się na jakiejś małej odludnej uliczce.

— Tu jest bardzo miła kawiarenka „Niespodzianka" — powiedział Zygmunt, uważam, że możemy wstąpić do niej.

— A czy tu nas nikt nie zobaczy? — spytała z pewną obawą młoda kobieta.

— Wykluczone, w tej dzielnicy uczęszcza do lokalu zupełnie inna sfera.

I w kilka minut później siedzieli już przy stoliku. Zygmunt triumfował. Teraz już nic mu nie stanie na przeszkodzie. Z zacisznej kawiarenki pojadą do jego garsoniery.

Lecz nagle Klara wyszeptała z przerażeniem:

— Nieszczęście, przy sąsiednim stoliku siedzi kuzynka mojej szwagierki. Ta kobieta wprawdzie zna mnie bardzo słabo, ale podobno nie może mi wybaczyć, że mam większe od niej powodzenie. Jestem pewna, że doniesie o wszystkim szwagierce, która z kolei nie omieszka zwrócić się do mego męża. Co robić?

— Najlepiej odwrócić się profilem. Może pani nie pozna?

Niestety, wszystko już było stracone. Młoda niewiasta w tym momencie właśnie podniosła się z krzesła i spoglądając ironicznie na Klarę, skierowała się wprost do budki telefonicznej.

— Ona telefonuje — wybełkotała przestraszona kobieta. — Jestem stracona. Nie wiem w ogóle, co mam teraz robić?

— Najlepiej tu pozostać. Jeśli uciekniemy to będzie jeszcze bardziej podejrzane — radził Zygmunt.

Ale Klara była innego zdania. Postanowiła natychmiast wrócić do domu. Rozstali się przed drzwiami lokalu Zygmunt wsiadł do swej limuzyny ,a Klara skoczyła do taksówki.

Gdy taksówka zatrzymała się przed eleganckim domem w śródmieściu, zdenerwowanie Klary wzrosło do najwyższych granic. W salonie paliło się światło. Widocznie więc mąż już powrócił i wie o wszystkim. Sytuacja była więc bardzo niebezpieczna.

Gdy pokojówka otworzyła drzwi, spytała ją:

— Czy pan już jest?

— Nie, jeszcze nie przyszedł. Ale jest pan Edward.

Klara odetchnęła.

— Tym lepiej. Teraz trzeba tylko szybko działać.

I witając się serdecznie z Edwardem, który, jak się okazało, już od godziny na nią czekał, rzekła, spoglądając mu prosto w oczy:

— Spędziliśmy dzisiaj w dwójkę popołudnie w kawiarni „Niespodzianka". Pan rozumie, prawda? Mam wrażenie, że nie odmówi mi pan tej przysługi? Musi pan poświadczyć przed mężem, że byliśmy tam dziś po południu.

— Powiem wszystko, czego tylko pani zażąda — odpowiedział jej cicho, spuszczając skromnie oczy.

I w tej chwili rozległ się dzwonek. To wrócił Michał. Przywitał się z żoną dość chłodno, uścisnął serdecznie przyjaciela.

— Może wybierzemy się dzisiaj do „Niespodzianki"?, to podobno bardzo miły lokal — rzekł bez żadnych wstępów do Klary, spoglądając na nią groźnie.

Nie ulegało wątpliwości, że wiedział już o wszystkim.

— Tym razem będę ci musiała odmówić, kochanie — odpowiedziała z zupełnym spokojem Klara. — Dopiero przed kilkunastu minutami wróciłam z Edwardem z tej kawiarni. Tam jest rzeczywiście bardzo miło, ale nie można znów cały dzień spędzić w jednym lokalu.

— Ja też tak uważam — wtrącił Edward nieśmiało.

Michałowi rozjaśniła się twarz. Rozwiały się wszelkie podejrzenia. A w godzinę później Klara telefonowała do Zygmunta:

— Ten Edward to jest cudowny wynalazek. Od dziś dnia będziemy mogli się stale spotykać. Edward mi zawsze dostarczy alibi.

M.

CHLEBA NIE ZABRAKNIE

do nowych zbiorów. — Nadużycia piekarzy będą energicznie tępione. — Swiadczenia rzeczowe są podatkiem. a nie prezentem

Sytuacja żywnościowa jest obecnie zagadnieniem najważniejszym.

Czy grozi brak chleba?

Sytuacja żywnościowa nie przedstawia się najkorzystniej. Aby znaleźć przyczyny obecnego stanu musimy sięgnąć nieco wstecz.

Zasiewy w roku gospodarczym 1944 nie pokryły potrzeb konsumcyjnych roku 1945-6. Niemcy, zdając sobie sprawę iż opuszczą Polske tendencyjnie nie obsiewali naszych terenów. Zasiewy dokonane w Polsce wyzwolonej na wiosnę 1945 r. nie zostały przeprowadzone dokładnie, z powodu braku koni, nawozów i narzędzi. Zachodnie rubieże były całkowicie podminowane, rolnicy mieli więc pracę bądź uniemożliwioną, bądź bardzo utrudnioną.

Obecnie na terenie województwa łódzkiego znajduje się 250 ton żyta na przemiał. Tymczasem sama Łódź ma dzienne zapotrzebowanie na 120 ton mąki. Aby zaopatrzyć ludność Łodzi trzeba zgromadzić 6 milionów kg. żywności na miesiąc.

Trudności aprowizacyjne są systematycznie pokonywane przez rząd i zostana całkowicie usunięte w niedługim czasie. W każdym razie, według oświadczenia min. Sztachelskiego, w tej chwili w żadnym wypadku nie powinno braknąć chleba. „Ludność robotnicza Łodzi ma zabezpieczony byt aż do nowych zbiorów!“ — powiedział minister.

Ale całe społeczeństwo musi brać czynny udział w walce z trudnościami. Tymczasem, bardzo często napotyka się na niezrozumienie wagi zagadnienia. Wielu piekarzy traktuje sprawy wypieku z punktu widzenia zysków osobistych a nie państwowego i społecznego. Jeżeli nadużycia będą się powtarzały Wydział Aprowizacji i Handlu w Łodzi wydeleguje swoich kontrolerów do wszystkich piekarń łódzkich.

Jednocześnie rolnicy muszą zrozumieć że świadczenia rzeczowe są cześcia składową podatku, a nie darem na rzecz państwa. Muszą zrozumieć, że od ich postawy w dużej mierze zależy poprawa sytuacji żywnościowej. Zdarzają się wypadki, że niektóre czynniki powiatowe tendencyjnie utrudniają dowóz świadczeń rzeczowych do miasta. Takie stanowisko będzie napiętnowane, jako sabotaż!

Pełne zrozumienie społeczeństwa w tej sprawie, szerokie współdziałanie z władzami w tępieniu nadużyć pozwola nam wszystkim na odcinku aprowizacyjnym wyjść obronną ręką z przejściowych trudności.

H. K.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.

Codziennie o godz. 18.45 Wesele Figara Beaumarchais. Dziś o godz. 15 Ostrożnie, świeżo malowane! Fauchois z Woszczerowiczem w roli głównej.

TEATR „SYRENA“ TRAUGUTTA 1

Dziś 2 przedstawienia komedii pióra Jerzego Jurandota z muzyką Pawła Asłanowicza pt. „Plecy“ pocz. przedst. o godz. 16 i 19.15.

OSTATNI DZIEŃ

Teatr „Gong“ gra ostatni dzień wesołe „Rendez-vous“ z Walterem na czele. W środę odłożona premiera „Złotych Sideł“.

ŁÓDZKIE COLOSSEUM

Komfortowy Nowoczesny Teatr Rozmaitości Kopernika 16, tel. 174-75

Prezentuje międzynarodwe atrakcje Estrady, Baletu, Cyrku, Variete Musichalu.

Początek codziennie o 19.15 w niedziele i święta 2 przedstawienia 16.15 i 19.15.

Akta niemieckie świadczyły, że

Rassalska była i jest Polką

Sąd uznał, że, przyjmując „volksliste“, działała obłudnie w stosunku do... Niemców!

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał ciekawą sprawę rehabilitacyjną Almy Rassalskiej, zamieszkałej w Łodzi, ul. Nawrot 38. Nazwisko jej związane jest ze znaną w Łodzi fabryką przemysłu powroźniczego przy ulicy Napiórkowskiego 12. W fabryce tej, wiemy, wybuchł w czasie wojny olbrzymi pożar, spowodowany akcją sabotażową.

Alma Rassalska podpisała „volkslistę“ w 1940 r., działała przy tym — jak zeznała, pod przymusem. Przymus ten wykazany został przez przewód nastepująco:

Mąż petentki, członek Związku Zachodniego miał już przed wojną wśród łódzkich Niemców opinię „Deutschenhassera“. Bezpośrednio przed wojną w fabryce odbyło się zebranie robotników, na którym domagano się z wiedzą Rassalskiego usunięcia z fabryki wszystkich Niemców — pracowników, jak również wspólników Rassalskiego — Millera i Dresslera. — „Nie będziemy pracować dla Niemców — głosiła rezolucja.

W związku z tym już w 1939 r. musiał Rassalski uciekać z Łodzi, konspirując się w Warszawie. Syn petentki, Henryk, który w domu otrzymał wychowanie czysto polskie, brał udział w obronie Warszawy, gdzie był ranny.

Po powrocie do Łodzi, zapadł ciężko na zdrowiu, chorując na zapalenie płuc. Jednocześnie do Łodzi nadeszły wiadomości, że Miller, mieszkający w tym czasie w Warszawie, doniósł do gestapo w Łodzi o antyniemieckim nastawieniu całej rodziny Rassalskich. Matka Henryka, o którym zameldowano władzom niemieckim, że w czasie obrony Warszawy zastrzelił przychwyconą na szpiegostwie Niemkę — powiadomiła o tym syna. Wytworzyła się sytuacja tragiczna. Syn, który nie mógł uciekać z Łodzi, będąc przywiązany do łóżka, w związku z zapaleniem płuc, — spodziewał się lada chwila aresztowania i wyroku skazującego na śmierć, za stwierdzone wykroczenia przeciwko Niemcom. W tych okolicznościach matka podpisała „volkslistę“.

Wszystkie te momenty wyglądały początkowo na sprytnie skombinowaną obronę petentki. Tymczasem...

Oto przedstawiciel oskarżenia publicznego złożył Sądowi akta niemieckie, dotyczące sprawy, które zachowały się do tego czasu. Ku wielkiemu zdumieniu obecnych na sali, w aktach tych były wszystkie dowody polskiej odrębności narodowej Rassalskiej.

Okazało się, że zarówno Dresslerowie jak i Millerowie, chcąc jak najszybciej „wykończyć“ niewygodnych wspólników — Rassalskich — wysyłali do gestapo list za listem, oskarżając polską rodzinę o wszystko „najgorsze“:

„...Że dom jest czysto polski, a dzieci nie umieją słowa po niemiecku..., że syn Henryk w Warszawie zastrzelił Niemkę, posądzając ją o szpiegostwo... że stary Rassalski — to zaciekły wróg Niemców jeszcze z przed wojny...“

Obrona w związku z tym niezbitym materiałem udowadniającym polskość Rassalskich — zrzekła się niemal wszystkich świadków, odwodowych.

Przymus — działania wyższej konieczności, został o tyle udowodniony, że Rassalskiej w wymienionych okolicznościach nie pozostało nic innego, jak zastosować spryt i obłudę wobec Niemców, tym bardziej, że wśród motywów nie można było się dopatrzyć cech materialnych, gdyż fabryka i tak nie należała do niej, i przez szereg lat wojny była zarządzana komisarycznie.

Poza tym doniosłe znaczenie dla decyzji Sądu miał fakt, że Rassalski, którego istnienie było bardzo nie wygodne dla spólników Dresslera i Millera, został w Warszawie 1944 r. podstępnie zamordowany.

Z zeznań świadków wynikło, że to właśnie zaciekli spólnicy „wykończyli“ Rassalskiego, o czym nie omieszkali w pewnym gronie chwalić się z nieukrywaną radością: „No, teraz już mamy spokój“.

Sąd zrehabilitował Almę Rassalską, uważając że niezależnie od stwierdzonej polskiej odrębności narodowej, rodzina poniosła dostatecznie wielkie ofiary dla Państwa Polskiego, by usprawiedliwić działania Rassalskiej, wynikające z pobudek wyższej konieczności.

F. B.

Dobre rady „Expressu Ilustrowanego“

Odpowiadamy na listy naszych Czytelników

P. Irena W.

„Poznaliśmy się — pisze nam Pani — w lecie, podczas wakacji. Pokochaliśmy się odrazu, od pierwszego wejrzenia. Byłam tak szczęśliwa, że aż mi się wydawało niemożliwością, by tu na ziemi można było osiągnąć taką pełnię szczęścia“.

Chodziliście na piękne spacery, kąpaliście się w rzece, „pławiliście się w poezji“ — jak to Pani określa. Po powrocie do Łodzi — miłość wasza trwała dalej. Bywał u Pani w domu, chodziliście do kina, on napomykał nawet o małżeństwie.

Potem wyjechał — rzekomo na dwa tygodnie do rodziców, do Lublina. Czekała Pani i tęskniła. Minęły dwa tygodnie, miesiąc... Nie wracał i nie pisał. Napisała Pani wreszcie do niego pierwsza — list pozostał bez odpowiedzi. Rozpaczała Pani, przypuszczając, że zdarzył mu się jakiś wypadek, płakała Pani po nocach, opuściła się Pani w pracy. Każdego wieczoru nasłuchiwała Pani, czy nie usłyszy Pani tak dobrze znanych kroków...

Aż pewnego dnia ujrzała go Pani nagle na platformie przejeżdżającego tramwaju. Pobiegła Pani do domu, przekonana, że przyjdzie... Nie przyszedł. W parę dni potem spotkała go Pani na ulicy. Ukłonił się zdawkowo i minął Panią. A Pani nie miała odwagi podejść do niego pierwsza i prosić o wyjaśnienia.

Co robić? — pyta się Pani. Czy napisać raz jeszcze? Czy starać się z nim spotkać? Nie może Pani zrozumieć, co się stało, skąd ta nagła, tak krzywdząca Panią zmiana. „A ja go ciągle tak kocham“ — pisze Pani.

***

Panno Irenko! Niech Pani nie pisze, niech Pani nie szuka spotkań, które prócz jeszcze większego bólu — nic dobrego przynieść Pani nie mogą. Jest Pani jeszcze bardzo młoda, bardzo romantyczna i dlatego nie mieści się Pani w głowie, by serce ludzkie, serce Pani Jurka mogło być takie zmienne. Widzi Pani, jemu się może tylko zdawało, że Panią kocha. Wywołana ta „niby miłość“ była nastrojem chwil wakacyjnych, pięknem przyrody — nie wytrzymała jednak próby rozłąki. I za to niech go Pani nie wini. Wina jego tkwi nie w tym, że się pomylił, tylko, że Pani tego otwarcie i szczerze nie powiedział, czy napisał.

Nie czekałaby Pani, nie łudziła się napróżno. Ale tak już jest, niestety, w życiu, że kiedy w sporcie naprzykład obowiązuje zasada uczciwej gry, t. zw. po angielsku „fair play“ — to w miłości mało który człowiek przestrzega choćby elementarnych zasad ludzkiej uczciwości i nie zostaje mimo to zdyskwalifikowany.

Niech Pani zapomni o Jurku. Nie wart Pani łez. Ma Pani pracę, którą tak Pani lubi i która pozwoli Pani odzyskać równowagę. A „Jurek“ niech będzie tylko miłym epizodem wakacyjnych dni — niech Pani nie dopuści do tego, by piękno tego wspomnienia zatrute zostało goryczą i żalem. Była Pani przez kilka miesięcy bardzo szczęśliwa — szczęście wprawdzie minęło — ale... tyle jeszcze innych promiennych dni ma Pani przed sobą.

***

P. Franciszka H—ska ze Zgierskiej.

Ma Pani dwoje małych dzieci i cały czas zajęta jest Pani w domu. Mąż prowadzi sklep. Do pomocy ma ekspedientkę. Młoda i ładna. Niedawno dowiedziała się Pani, że, po zamknięciu sklepu, mąż Pani często bywa z ową panną Zosią w cukierni. Gdy zapytała go Pani wprost, czy to prawda, odpowiedział, że owszem, chodzi do cukierni, bo omawia tam z panną Zosią sprawy handlowe. „Awantury, jakie robię z tego powodu memu mężowi nic nie pomagają“ — skarży nam się Pani i pyta, co robić?

Przede wszystkiem nie robić awantur, bo nic Pani nimi nie wskóra — przeciwnie, mąż będzie coraz bardziej unikał domu. Musi Pani zachować całkowity spokój, jakkolwiek bowiem nie należy do przyjemności świadomość, że mąż bywa w lokalach z inną kobietą, tem niemniej, gdy ktoś ma naprawdę „nieczyste zamiary“ wybiera na ich zrealizowanie w każdym razie nie cukiernię. Niech Pani postara się namówić męża, by raczej z panną Zosią przychodzili do domu omawiać sklepowe sprawy. A Pani ze swej strony powinna postarać się znaleźć w ciągu dnia, czy choćby wieczorem chwilę wolnego czasu, by iść z mężem do kina, czy cukierni, skoro tak to lubi. Niech Pani pamięta, że jest Pani nietylko matką, ale i żoną. Czy nie ma Pani matki, teściowej, czy jakiejś odpowiedniej starszej osoby którąby mogła od czasu do czasu wyręczyć Panią w domu? I niech Pani zawsze pamięta, że dobrocią i łagodnością wiele więcej można w życiu dokonać, niż awanturami.

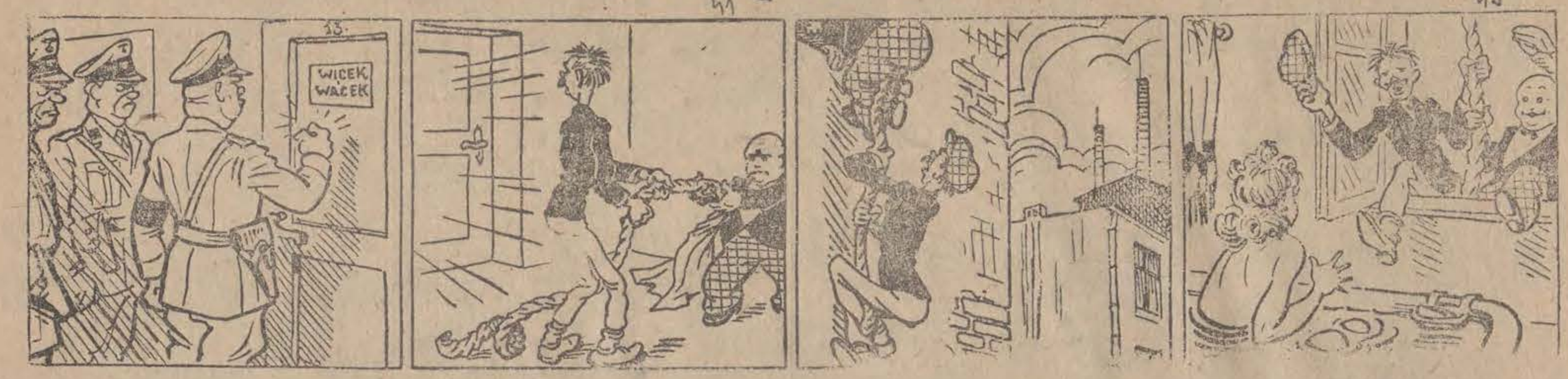
Kina

„Polonia“ (ul. Piotrkowska 67) „Tęcza“ (ul. Piotrkowska 108) — „Jeden z naszych samolotów zaginął“. „Wisła“ (ul. Przejazd 1) „Adria“ (ul. Marsz. Stalina 2) — „Francja wyzwolona“. „Bałtyk“ (ul. Narutowicza 20) „Gdynia“ (ul. Przejazd 2) „Kurhan Małachowski“. „Stylowy“ (ul. Kilińskiego 123) — „Piętro wyżej“. Włókniarz“ (Zawadzka 16) „Hel“ (ul. Legionów 2-4) — Film produkcji polskiej „Przez łzy do szczęścia“. „Robotnik“ ul. Kilińskiego 178) — Wesoły program. „Tatry“ (ul. Sienkiewicza 40) — „Przedwiośnie“. (ul. Żeromskiego 74-76) — „Jadzia“. „Rekord“ „Wesoły program“. „Muza“ (Ruda Pabianicka) „Czekaj na mnie“. „Zachęta“ — „Jej pierwszy bal“. „Bajka“ (Franciszkańska 31) „Ona broni Ojczyzny“. „Wolność“ (ul. Napiórkowskiego 16) — „Wacuś“. „Roma“ (ul. Rzgowska 84) „Cztery serca“.

Dyżury aptek

Danieleckiego — Piotrkowska 127.
Załaczkiewicza — Zielony Rynek 37.
Gorczyckiego — Przejazd 59.
Karlina — Piłsudskiego 54.
Antoniewicza — Szosa Pabianicka 50.
Steckia — Limanowskiego 37.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



GESTAPOWIEC: — Tutaj Gestapo! Otwierać, bo drzwi wyłamiemy! —
— WACEK: — Proszę się nie krepować! —

— WACEK: — Walą w drzwi batami... Myślę, że czas na ewakuację... —
— WICEK: — Tylko skręćmy sznur!... —

— WICEK: — No, złaź że, tchórzu marny, bo cię ściągnę!... —
— WACEK: — Raz kozie śmierć! Idę! —

— WICEK: — Czołem, obywatelko! Korzystamy z przejścia, bo klucz nawalił! —
— WACEK: — Najmocniejsze pardon! —

16-letnie żony i matki

proszą sąd o zezwolenie na... ślub ze swoimi młodocianymi narzeczonymi. — Podczas okupacji uległo rozbiciu wiele rodzin. — W niewolniczej pracy u „bauera". — Jakie są ich przestępstwa i jaka może być kara?

Naiwne „przestępstwa" powojennej młodzieży

Niedorosła jeszcze dziewczynka o twarzy, na której daremnie możnaby doszukiwać się śladów radosnej młodości — **przyniosła na ulicę Trębacką 18 własnoręcznie napisane podanie, które poparła następującym przemówieniem:**

Proszę o zezwolenie na ślub

— Jestem Janina Foryś. Mam lat 17 i proszę o **zezwolenie na ślub z Kazikiem Jędrzejewskim**. Jestem słaba i pracować nie mogę, ojciec mój zarabia **200 złotych tygodniowo, a** w domu jest nas kilkoro do wyżywienia — **chcę wyjść za Kazika. On jest szewcem** i dużo zarabia, a jak się pobierzemy — **pomożemy sobie i ojcu i matce...**

Rzecz się dzieje w Sądzie dla Nieletnich, który może zezwolić na ślub gdy jedna ze stron **nie ma jeszcze 18 lat.**

Przewodnicząca Sądu, który obok innych spraw załatwia również i te — wysłucha dziewczynki, odłoży podanie i każe poczekać. Od „ręki" tego się nie załatwi. **Trzeba wezwać rodziców dziewczynki i jej narzeczonego, ja same i dopiero wtedy, gdy się okaże, że Kazik Jędrzejewski istotnie przez małżeństwo z Janką Foryś może ją i jej rodzinę wyprowadzić z nędzy — zezwolenia udzieli.**

Albo Władysława L. W sierpniu rb. **będzie miała dopiero 16 lat,** a tymczasem **jest w ciąży.** Życie przecież wyprzedza moralność mieszczańską. **Władzia oczekuje dziecka. On zaś** — sprawca — **chce się z nią ożenić.** Władzia złożyła podanie i, jak jej pozwoli Sąd na ślub pójdą do **Urzędu Stanu Cywilnego** i **„wstyd" będzie mniejszy.** Zresztą po 6-letniej wojnie życie się obnażyło i „wstyd" je już nie osłania.

Inna zaś sprawa Halinki Błaszczyk z Rudy Pabianickiej. Jest tak młoda, że lepiej powiedzieć, że jest **kilkunastoletnia.** Jest pilna, chodzi do gimnazjum, a rodzice są tak biedni, że jej dalsza nauka jest pod znakiem zapytania. Co innego jej chłopiec — **pracuje w elektrowni, jest zdolny i obrotny i zarabia nietylko w elektrowni, wieczorami „dorabia"** w domu. Halinka napisała w podaniu, że jej **narzeczony pomoże** jej rodzicom, by nie **umarli z głodu.** Czy można wierzyć dziecku, które w tych okolicznościach chce wyjść za mąż? Sąd sprawę zbada i jeśli to będzie korzystne dla Haliny B. i społeczeństwa — **napewno zezwoli na małżeństwo.**

Wojna oderwała dzieci od domu i rzuciła w świat pełen nietylko dziwów, ale i w świat zła i ciężkiej mordęgi w Niemczech. Wzrastać trzeba było samemu, trudno było co drugi dzień pisać do domu i pytać matkę, co robić, gdy „on" ją co wieczór całuje, gdy „chodzi" z nią i że śpią w jednej izbie u „bauera".

Młodzież podczas wojny

Młodość szybko okrzepła wśród obcych, a na tej obczyźnie tak dobrze jest znaleźć **kogoś, kto mówi po polsku, kto jest „swój".** Z tych fragmentów życia, jakie zawarte są w kartotece Sądu dla Nieletnich wyglądają jasno skutki **rozbicia rodziny,** skutki sam na sam z brutalną rzeczywistością — widać, że wiele młodych dziewcząt — **nieledwie dzieci— już się „kochało", mieszkało razem z chłopcami niewiele starszymi.**

A teraz — tu i ówdzie miłość poparta jest **owocem, miłość, która w wielu wypadkach jest przecież taką dziecinną polityką faktów dokonanych.**

Wiele „par" po powrocie z Reichu **mieszka nadal razem,** niektóre tylko zwróciły się do Sądu o pozwolenie na ślub— **trzeba przecież zło przeszłości osłonić prawem.**

Ale zło lat wojny to nietylko **„małżeństwa z konieczności"**—to również wzrost przestępczości u nieletnich.

O zakład prewencyjny

Sprawy karne, jakich powojenne życie dostarcza sądowi przy Trębackiej, są zaledwie nikłym procentem tego, co jest rzeczywistością. — Milicja — mówią w sądzie, nie jest jeszcze wyszkolona na odcinku walki z przestępczością nieletnich. Milicjant przyłapie na gorącym uczynku kradzieży małego chłopca — „wsypie" mu po ojcowsku i puści. Chłopiec najczęściej przenosi się wtedy do innej dzielnicy i **tam kradnie na nowo.** A przecież trzeba by go już w pierwszym wypadku doprowadzić do izby **zatrzymań** dla nieletnich, przyprowadzić potem do Sądu i poddać badaniom.

Nieraz mały przestępca przestraszy się w Sądzie tak, że to mu wystarczy jako najsilniej działający zakaz.

—**Tylko dlatego, że brak nam wyszkolonego** aparatu — liczba spraw karnych w Sądzie dla Nieletnich jest niewielka — **kilka** razy mniejsza, **niż przed wojną, a przecież teraz przestępczość wśród** młodocianych wzrosła **straszliwie.**

— Poza tym — jak nam mówią — przydałby się zakład prewencyjny w którym młodociani byliby pod obserwacją specjalnych kuratorów.

Teraz do sprawy zamyka się **dzieci... w więzieniu, a wiemy, że nie ma nic gorszego, jak wpływ takiego miejsca odosobnienia na chłopca.** Atmosfera krat i celi więziennej może uczynić więcej zła, niż dobra.

Zakład prewencyjny — to pilna potrzeba — w więzieniu dla dorosłych niektóre **dzieci mogą się załamać zupełnie i byłoby wielką stratą dla państwa, gdyby się ich nie dało** przywrócić **społeczeństwu.**

Tu na Trębackiej 18 można ujrzeć **całą procesję naiwnych „przestępstw"** — sprawcy—chłopcy i dziewczęta kilkunastoletni — niewykolejeni jeszcze, a **już na złej drodze.**

Ich przestępstwa

Taki 16-letni **Janek P.** Poprosił kolegę, by mu dał się przejechać na rowerze. Kolega mu pozwolił. Janek wsiadł, **ale już nie wrócił.** Pojechał w inny koniec miasta i **rower sprzedał.**

Albo 15-letni Wiesław N. Powędrował do zakładu poprawczego w Cerekwicy pod Poznaniem za to, że powracającej z Niemiec Alicji Stefańskiej **wziął różne rzeczy i sprzedał** za 20 tysięcy **złotych.** To chyba „as"... Wywiad przeprowadzony przez kuratora, stwierdził, że **„dom" ma najlepszą opinię, — rodzice żyją w zgodzie, mieszkanie trzy-pokojowe.** Odzież więc przyczyna? Chyba tylko niezdrowy wpływ czasu wojny.

Ale najciekawszy wypadek naszych dni powojennych — to 16-letnia Maria **C.** "Występowała" pod kilkoma nazwiskami, w **Łodzi szukały** jej trzy **komisariaty milicji, ukradła tu, „wzięła" tam, w Sosnowcu wynajęła w hotelu apartament i zamieszkała pod nowym nazwiskiem.** Zwrócono wreszcie na nią uwagę. **16-letnie dziecko płaci 300 złotych dziennie za hotel, skąd więc czerpie na to pieniądze?** Zatrzymała ją milicja sosnowiecka pod zarzutem **kradzieży i uprawiania nierządu.** Zeznania podpisała znów innym nazwiskiem, podając, że jest **studentką medycyny w Łodzi,** wykształcenie: **8 klas gimnazjum i klasa liceum** (cóż to za non sens!). **Podpisała się „Zażycka" i tak** nie zdarnie, że nie potrzeba było lepszych dowodów kłamstw młodej dziewczyny.

Dziwna rzecz: **chęć użycia,** błyszczenia **i lekkiego życia** była tu w jakże wielkim kontraście z sytuacją w domu — **matka, wdowa,** chora na płuca, nie ma **nawet koszuli na sobie** — taka bieda i **gdy córka za kradzione** pieniądze bawiła się w Sosnowcu, matka nie miała dosłownie **co jeść.**

Maria C. czeka na sprawę w więzieniu, bo chora matka nie mogła podpisać oświadczenia, że dopilnuje córki w domu. Sama ledwo chodzi.

. Nie można wymagać, by życie było bardziej jaskrawe i bogatsze swą prozą.

B.

Napady rabunkowe w Piotrkowie

były dziełem bandy z pod znaku NSZ. — Zlikwidowano ją

W okolicach Piotrkowa od pewnego czasu **powtarzały się napady rabunkowe** na ludność miejscową, dokonywane przez 3-ch osobników, których rysopis **zgodnie się powtarzał.**

Ostatnio ci sami osobnicy napadli z bronią w ręku na Sorasa Stanisława, zam. w Częstochowie. **Zrabowali oni 5000 złotych oraz dużą ilość garderoby i materiałów wartości kilkunastu tysięcy.** Wychodząc, bandyci zostawili pokwitowanie, podpisane przez niejakiego Zenona, że **rzeczy te rekwirują dla NSZ.**

Stało się to doskonałym śladem dla miejscowej MO, która pod **koniec** ubiegłego miesiąca zlikwidowała bandę. Śledztwo wykazało, iż członkami jej byli: **Sędzielski Leonard, Trzciński Jan i Gruszczyński Waldemar,** wszyscy **zamieszkali w Piotrkowie.**

Osobnicy ci w czasie okupacji **należeli do AK i zdekonspirowali się na jesieni 1945 roku.**

Przeszłość ich jest bardzo kompromitująca. Mają oni na sumieniu niejedno morderstwo w celach **wyłącznie rabunkowych.**

Dochodzenie przeciwko bandytom prowadzi się w trybie doraźnym. **H. K.**

SPORT

Dziś walczą: Warszawa—Łódź

Warszawiacy nie rezygnują i są pełni dobrych nadziei

Musza: Patora — Kamiński.
Kogucia: Szatkowski — (Sobkowiak)—Czarnecki.
Piórkowa: Małecki — Mazur.
Lekka: Łukasiewicz — Kowalewski.
Półśrednia: Wiech — Olejnik.
Średnia: Kolczyński — Szczapiński.
Półciężka: Kupiec — Jaskóła.
Ciężka: Drabkowski — Niewadził.

Warszawiacy przybyli do Łodzi wczoraj i zamieszkali w hotelu Polonia. Spotykamy ich w YMCA, która stała się już tradycyjnym miejscu rendez-vous wszystkich sportowców.

Poznajemy starych znajomych — opiekunów drużyny. Jest Pasturczak, por. Neuding, Sucharda, trenerzy Straul i Wrzosek. Popularne twarze bokserów — oświęcimiak Munio Małecki — który swą ambicją w walkach tyle przysparzał emocji na ringach warszawskich. Są stare lisy jak Łukasiewicz, Kupiec.

— Patora jest w dobrej formie, twierdzi trener warszawski, liczymy że może uda się mu zdobyć punkty.

A w ogóle warszawiacy są pełni optymizmu. Wcale nie mają zamiaru być „mięsem armatnim" dla łodzian.

Liczymy się oczywiście z przegraną w lekkiej i półśredniej, ale za to nasza jest **waga średnia, a dwie ostatnie walki w półciężkiej i ciężkiej będą stały pod znakiem zapytania.**

Poznajemy warszawskiego „Louisa" — Drabkowskiego.

— W prawdzie nie mam wagi ciężkiej, ale ja startuję chętnie, albo w półciężkiej czy też ciężkiej — aby walczyć— bo lubię tę „robotę".

Kolczyński przyjechał! Start jego jest murowany. Gorzej jest jednak z Sobkowiakiem, który podobno od dwu dni jest w Łodzi u swych znajomych, ale jeszcze nikt go nie widział... Tak samo start **Czortka** stoi pod znakiem zapytania. Czortek przed kilku dniami musiał jechać do matki do Grudziądza, która ma proces o rehabilitację(pomorzanka).

Powracając jeszcze do **Kolczyńskiego,** to ostatnio trenuje bardzo poważnie, sparuje z Drabkowskim i Kupcem i z każdym dniem czyni postępy, a właściwie przypomina sobie jak należy walczyć. **Ostatnio „Kolka" przyjął posadę szofera.**

Sędziować będzie na punkty ze strony Warszawy — Pasturczak, nadto punktowi: łódzki i poznański.

Mimo osłabionego składu

koszykarze poznańscy biją ŁKS

Poznańska drużyna koszykarzy przybyła do Łodzi **w osłabionym składzie,** bez Łoja i Patrzykąta, którzy na czas nie dostali urlopu. Poznańczycy jednak w dniu dzisiejszym **wzmocnią już swą drużynę.**

Mecz w koszykówce KKS (Poznań) — **ŁKS dał rezultat 34 : 28** (34 : 28). KKS okazał się zespołem **technicznie lepszym** od łodzian. Poznańczycy wykazali walory szczególnie w grze defensywnej. W chwilach niebezpieczeństwa **cała drużyna potrafiła w szybkim tempie się przegrupować i zgromadzić pod zagrożonym koszem.**

W pozostałych meczach w siatkówce TUR **pokonał Międzyszkolny Klub Sportowy 2 : 0** (15 : 5, 15 : 5) a w koszykówce **TUR pobił MSKS 49 : 18 (25 : 5).**

Po meczu rozmawialiśmy z **kierownikiem drużyny poznańskiej Muszyńskim** (znany bramkarz hokejowy AZS obecnie Lechii).

— Jestem niezadowolony ze swojch chłopców, grali oni poniżej formy. Kasprzak **musiał startować mając 37,6 gorączki,** Śmigielski był wyjątkowo słaby. Czekamy na przyjazd Łoja i Patrzykąta, **po wzmocnieniu składu mecz z Turem wypadnie na pewno znacznie lepiej.**

Ponieważ TUR znajduje się w dobrej formie dzisiejszy mecz, który rozpocznie się w YMCA o g. 10 zapowiada się interesująco, a jego rezultat stoi pod znakiem zapytania.

400 akademików łódzkich

wyjeżdża na podbój śnieżnych szczytów

400 akademików łódzkich weźmie udział **w Międzynarodowym Akademickim Obozie Narciarskim w Karpaczu** pod Jelenią Górą. Nic więc dziwnego, że łódzki świat akademicki jest zaelektryzowany. W Łodzi odbyło się już specjalne zebranie, które miało na celu przygotowanie wycieczki, oraz organizację **przyjęcia akademików zagranicznych,** którzy po zakończeniu obozu w Karpaczu przybędą **aby zwiedzić Warszawę i Łódź!**

W obozie narciarskim weźmie ogółem udział **ok. 2000 studentów z całej Polski** oraz przedstawiciele Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii.

Zjazd rozpocznie się **w Krakowie 14 bm,** w którym to dniu akademicy wezmą udział w uroczystościach kościuszkowskich.

Wyjazd do Jeleniej Góry nastąpi z Krakowa w dniu 16 bm i po jednodniowym pobycie w tej miejscowości eskapada wyruszy w dalszą drogę do Karpacza.

Zawody narciarskie rozpoczną się 21 i będą trwały do 25 bm.

Wielka ta impreza akademicka odbywać się będzie **pod protektoratem Prezydenta Bolesława Bieruta,** przy poparciu, zarówno moralnym jak finansowym, czynników oficjalnych.

Prócz zawodów narciarskich w Karpaczu odbywać się będzie **szereg imprez towarzysko-rozrywkowych** jak np. „Szukaj Lisa", nocny pochód z pochodniami do schroniska narciarskiego itp.

Łódź wysyła ekipę 10-ciu narciarzy.

Między innymi w zawodach weźmie udział czołowy nasz as Stanisław Marusarz.

Tadeusz Kuchar — dyrektorem PUWF

Życzeniom szerokich sfer sportowych stało się zadość!

Z licznych kandydatur na dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego **wybór padł na inż. Tadeusza Kuchara.**

Nazwisko Kucharów ma w historii sportu polskiego **swój własny rozdział.** Z sześciu braci niemal wszyscy byli sportowcami **ponad przeciętną miarę.** Największą popularnością cieszył się Wacław **Kuchar, jeden z najlepszych piłkarzy jakich wydała Polska.**

Tadeusz Kuchar, obecny dyrektor PUW, należy do **pionierów polskiego sportu.** Był jednym z założycieli lwowskiej Pogoni i w barwach jej zdobył **mistrzostwo i rekordy Austrii w biegu na długich dystansach.** Przez wiele lat grał na **środku pomocy** swej drużyny, był pływakiem **i piłkarzem wodnym** i zdaje się nie ma sportu, którego by nie próbował.

Obok bogatego doświadczenia nabytego jako czynny sportowiec **ma też za sobą nieprzeciętny staż organizacyjny,** odznacza się doskonałym znawstwem wszystkich problemów wychowania fizycznego i sportu, to też **nie ulega wątpliwości, że na nowej placówce znalazł się właściwy człowiek na właściwym miejscu** (s)

Co usłyszymy przez radio

15.00 Koncert w wyk.: Wiejskiej Kapeli p/d Edwarda Ciukszy z udz. Jana Ciżyńskiego — przyśpiewki. 15.30 Przegląd teatralny w oprac. Zbigniewa Konalki. 15.40 10 minut polszczyzny w oprac. Jerzego Wyszomirskiego. 15.50 Koncert życzeń. 16.50 Listy i programy omówi Tadeusz Łopalewski. 17.00 Popołudnie przy mikrofonie w wyk.: Orkiestry salonowej p/d Władysława Górzyńskiego, Marii Miedzińskiej, Alberta Harrisa, Mieczysława Harrisa, Franciszki Leszczyńskiej oraz Kazimierza Rudzkiego (Tr. z sali Rady Miejskiej). 18.15 W-wa. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 „Rozbudowa i odbudowa Warszawy" — pog. Henryka Eile. 21.45 Koncert z płyt. w progr. etiudy z op. 10 Fryderyka Chopina. 22.00 W-wa. 22.40 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 22.45.

Najlepsza pływaczka Ameryki -

Hollywood już poluje na nią jak na gwiazdę

Wielka gwiazda sportowa zaświeciła na firmamencie amerykańskim. Jest nią młodziutka **18-sto letnia pływaczka z Kalifornii — Anna Curtiss.** W 1944 r. Ameryka przyznała młodej miss najwyższe odznaczenie sportowe tak zw. **„Trofeum Sullivana".** Przechodnia ta nagroda — przyznawana jest rok rocznie za najlepsze wyczyny sportowe **zawodnikowi—amatorowi.** Anna jest pierwszą kobietą, która zdobyła to największe **odznaczenie sportowe.**

Dotychczas zaszczytu zdobycia nagrody dostąpiły takie gwiazdy, jak **Glen Morris, mistrz olimpijski, Cunningham— mistrz świata, Gregory Rice, tenisista Donald Budge i inni.**

W ciągu roku 1944 Anna Curtiss zdobyła pięć **mistrzostw amerykańskich oraz** jedno biorąc udział **w sztafecie.** Oto jej wyniki 800 m. przepłynęła w 11 m. 8.6 sek., 100 m. 1 m. 9.5, 400 m. 5 m. 27, 1500 m — 22 m. 13 s.

Młoda pływaczka studiuje w uniwersytecie kalifornijskim. Posiada ona niezwykle miły charakter i ładną buzię, która podbiła serca niemal całej Ameryki. Oczywiście zwrócił już na nią uwagę i mHollywood!

Potentaci filmowi rozpoczęli kuszenie nowej gwiazdy i proponują jej niezmiernie korzystne kontrakty.

Anna odmawia. Chce ona nadal pozostać amatorką i móc bić rekordy. Hollywood jest cierpliwy. Ludzie filmu mówią.

— Niech to dziecko nacieszy się triumfami, niech zdobywa nagrody, niech kolekcjonuje medale i puchary, ale przyjdzie czas, że się przesyci, a wówczas przyjdzie do nas zbierać dolary. Mamy czas — Anna Curtiss należy już do nas!

Hollywod zdobył swego czasu dla siebie wielkiego pływaka Johnny Weismüllera — teraz chce mieć Weismüllera w spódnicy.

K. G.



Józef Pisarski i czeski red. Gora w szpitalu w Pradze Czeskiej

—o—

Wieści na ucho

Drużyna siatkarzy AZS-u łódzkiego, która udała się do Warszawy na turniej o mistrzostwo Polski, omal została nie dopuszczona do rozgrywek, okazało się bowiem, że gracze zapomnieli kart zgłoszeniowych. Po alarmującym telefonie z Warszawy specjalny wysłannik z Łodzi musiał zawieźć karty do Stolicy.

***

Woźniakiewicz odbył wczoraj drugi swój trening po powrocie do kraju. Jak twierdzi Konarzewski — „Z Moryca jeszcze będą ludzie".

Mecz pływaków AZS

Projektowany na dzień 24 bm. mecz pływacki Akademików Warszawa — Łódź został odłożony. Odbędzie się w dwa tygodnie po Międzynarodowym Obozie Narciarskim Akademików.

DOKUMENTY ZDZICZENIA i HAŃBY

Nic tak dosadnie i dobitnie nie świadczy o barbarzyństwie i zwyrodnieniu hitlerowców, jak pozostawione przez nich wszędzie — fotografie

Tam gdzie stanęła noga żołnierza niemieckiego — stamtąd żadna ludzka siła nie zdoła jej usunąć — tak powiedział Hitler, niestety dziś nie siedzi na ławach oskarżonych w Norymberdze. Führer zapomniał tylko dodać, że tam gdzie sięgnął bucior żołdaka hitlerowskiego — tam wyrastał — las szubienic — tam kopano wspólne mogiły...

Niemcy lubili fotografować — może to jest nawet zbyt słabo powiedziane - Niemcy kochali fotografować. Robili zdjęcia na każdym kroku — jakby chcieli te pamiątki przekazać swym przyszłym pokoleniom, mówiąc: to właśnie my — to wasi ojcowie wyruszyli na podbój świata. Myś my rabowali, myśmy mordowali, rozstrzeliwali, wieszali. Czyniliśmy wszystko dla Wielkich Niemiec, dla Führera — patrzcie jakich wielkich czynów dokonaliśmy.

I może dlatego Niemcy pozostawili nam tyle dokumentów swych zbrodni. Z jakimś dziwnym sadyzmem czy też głupotą graniczącą z kabotynizmem kaci fotografowali się wraz ze swymi przyszłymi ofiarami

Las szubienic

Przed nami leży plik fotografii, są to dokumenty autentyczne. Pewien Polak pracował w niemieckim atelier fotograficznym w Łodzi i narażając swe życie chował ciekawsze odbitki. Nazbierało się ich dużo. Najwięcej jednak tragiczne są zdjęcia pochodzące z głębi Związku Radzieckiego z czasów gdy Niemcy w triumfalnym pochodzie maszerowali w kierunku Moskwy czy Stalingradu. Niemal co druga fotografia — to szubienica, człowiek wisi na przydrożnym drzewie, a u dołu napisy w rosyjskim i niemieckim języku: „Ten partyzant strzelał do żołnierzy niemieckich". Ale oto i młoda dziewczyna — czy i ona podnosiła broń przeciwko najeźdcy!!?

W każdym razie fotografie te świadczą jednocześnie o bohaterstwie ludności, która na każdym kroku stawiała opór wrogowi..

Wśród fotografii znajdujemy niektóre niezwykle charakterystyczne. Oto jedna z nich — wóz naładowany workami — konie wyprzęgnięte, a na ich miejscu ludzie! Mały chłopczyna i staruszek zmuszeni do ciągnięcia wozu. Wokół stado rozbawionych, roześmianych Niemców przygląda się jak ciekawemu widowisku. Jeden z żołdaków z pałką w ręku spełnia rolę poganiacza.



Las szubienic wyrastał wszędzie, gdzie stanęła stopa zbrodniarzy hitlerowskich



Niemcy, poprzebierani w ornaty i szaty liturgiczne, piją wódkę: w ten sposób się „bawią"

Scena ta została uwieczniona przez jednego z fotografów niemieckich!

Dalej idzie cała seria odbitek obrazujących rozstrzeliwania ludności polskiej. Mamy fotografie na której uwieczniono rozbieranie pomnika Kościuszki w Łodzi — są też ilustrujące wywożenie z Łodzi kościelnych dzwonów.

Zabawa w ornatach

Jedna z fotografii jest zagadkowa. Oto przyjęcie w domu niemieckim. **Niemcy poprzebierani w ornaty i szaty liturgiczne piją wódkę. Zabawa na całego.** Początkowo nie mogliśmy się zorientować w treści. Jednak z rozmów, przeprowadzonych z mieszkańcami Łodzi, którzy tu byli podczas okupacji, mogliśmy zrekonstruować scenę. Otóż do Łodzi miał przyjechać na inspekcję pewien wyższy urzędnik gestapo. Miejscowi ludzie spod **znaku trupiej czaszki chcieli mu sprawić niespodziankę.** Trzeba bowiem dodać, że wyższy gestapowiec **należał do tak zw. ludzi zblazowanych, którym już nie imponowała byle jaka zabawa. Zorganizowano więc coś niezwykle oryginalnego — pijaństwo w ornatach. Takiej zabawy jeszcze oberführer napewno nie widział. Bawiono się podobno do rana — a szef był niezwykle zadowolony.**

Nawiasem mówiąc, w owym czasie kościół w t. zw. „Warthegau" przechodził okres największych prześladowań. Niemcy wywozili duchownych do obozów koncentracyjnych, a kościoły były zamknięte.

Szaty liturgiczne porabowano ze świątyn i wysyłano je do Niemiec. Gestapowcy sprzedawali je „na boku" i w Łodzi można było okazyjnie dostać taką paczkę za 50 marek!

Wszystko przeminęło z wiatrem — dokumenty zostały, są tak wymowne, oskarżają takim głosem, którego echo może dojdzie do Norymbergii.

K. Gryżewski.



25)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Szkoda tylko, że nie chce pan przeczytać mi bodaj pierwszego rozdziału tej tak bardzo mnie interesującej książki.

Powiedziałem już panu raz — odparł stanowczo Linicz — że mam naturę wielu malarzy i pisarzy, którzy nie lubią pokazywać niedokończonego portretu, czy wyrwanego z całości fragmentu opowieści. Przeczyta pan, kiedy książka będzie gotowa.

— A tytuł? Jaki będzie tytuł?

— To już będzie niespodzianka — jeszcze bardziej stanowczo odpowiada Linicz. — Ale uchylając rąbek tajemnicy powiem jedno: i on również będzie zaskakujący.

— Nie wątpię ani przez chwilę, że tak będzie. Znam przecież pański talent i inteligencję — pochlebia mu przemysłowiec, a potem podnosi do góry kieliszek z winem, powiada:

— Napijmy się więc na cześć pańskiego arcydzieła!

Rozpoczęły się występy estradowych artystów.

Zjawienie się północnej tancerki, która odtańczyła jakiś lubieżny, miejscami wręcz ordynarny taniec wschodni, zamąciły klarowność stylu Juliana Herda.

— Patrz pan, co za klasyczną postać ma ta mała! Wartoby ją po występach ściągnąć tu do stolika na kieliszek szampana. Tylko zaklinam pana: niech pan o tym pikantnym szczególiku nie wspomina w mojej biografii...

Tak gawędzą sobie obaj panowie przy kieliszku wina.

Hanka Mroczkówna i Zbigniew Orszewski piją wino takiej samej marki, tylko że gwarzą o czymś zupełnie innym.

Przelatują i więdną melodie. Mijają kwadranse a czar rośnie.

Do stolika podchodzi sprzedawczyni kwiatów.

— Niech pan coś kupi ode mnie — proponuje.

Inżynier wybiera wiązankę róż.

— To dla pani — podsuwa ją Hance.

Dziewczyna wchłania w siebie aromat kwiatów. Usta jej prawie tak samo czerwone jak róże, dotknęły na chwilę ich chłodnej aksamitości.

Wkoło płoną światła, przepływają dźwięki orkiestry, a ręka Zbigniewa pieści palce panny.

Mroczkówna przymyka oczy.

— To wszystko jest jak w bajce, jak na amerykańskim filmie — szumi jej w głowie.

— To wszystko jest jak w bajce — z leniwą uporczywością snuje się jej po głowie wciąż ta sama myśl, kiedy siedząc w aucie obok Zbigniewa, wracała potem do domu uśpionymi ulicami miasta.

Zauważyła, że Orszewski, zamiast jechać prosto, skręcił potem na lewo.

— Przejedziemy się trochę — odparł na jej pytające spojrzenie.

Księżyc był niemal że w pełni. Wielka tarcza jego, niby fantastycznie srebrny lampion, wisiała na roziskrzonym gwiaździstym niebie, rozjaśniając noc.

Urzeczeni jej srebrno-seledynową magią, oboje młodzi milczeli. Na skraju łagiewnickiego lasu inżynier niedbale automatycznie zatrzymał wóz.

Owionął ich zapach sosen. Z głębi lasu nadleciał ciepły wiatr, przynosząc ze sobą szum dębów.

Było cicho, wiosennie, srebrzyście.

Jeszcze chwila milczenia. Serce Hanki stuka mocniej. Rozumie, że przyjść musi to nieuchronne, czego się boi, a zarazem czym tęskni każde włókienko jej jestestwa. Nawet nie broni się, kiedy mocno obejmują ją ramiona mężczyzny.

Przymyka oczy. I nagle na ustach swoich czuje płomień jego ust.

Odwzajemnia mu się, nieśmiałym, dziewiczym pocałunkiem.

Szum w głowie wzrasta. Ostatnie myśli popieleją. Nie czuje już więcej nic, prócz gorących ust Zbigniewa. I nagle zęby jej wpijają się w całujące ją wargi mężczyzny.

Miał rację Orszewski supponując z układu jej ust, że dziwnie rozkoszna musi być ich pieszczota. Drgnął teraz, jakgdyby raził go prąd elektryczny o wysokim napięciu, ona zaś, przed chwilą bierna, nieśmiała, niedoświadczona, w przeciągu jednej minuty zmieniwszy się w dojrzałą kobietę, całowała go teraz tak, że aż się zatracił w burzliwości jej pieszczot.

Oślepił go nagły blask: to błyszczały reflektory jadącego z naprzeciwka samochodu.

Oparci o swoje ramiona siedzieli potem w milczeniu, wsłuchani w stuk własnych serc.

— Spotkamy się znowu? — w tym prostym zapytaniu zamyka Zbigniew wszystkie swoje pragnienia.

— Kiedy pan tylko zechce! — odpowiada dziewczyna, a w słowach jej brzmi miłość i oddanie.

I znów mijają minuty. Może jest jeszcze srebrniej, może jeszcze mocniej pachnie żywicą las. Hanka przymyka znowu powieki. Ale w źrenicach ma wciąż jeszcze srebrność księżyca, a na wargach smak pocałunków.

— Gdzie się kończy sen, a gdzie zaczyna rzeczywistość — myśl dziewczyny gubi się w zbłękitniałym rozwichrzeniu.

W milczeniu wracali potem do domu...

(d. c. n.)

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102. Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik". Zwirki 2 U-08559